Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 48. Nowy Targ, dnia 30. listopada 1924 r. Rok XII.

GAZETA PODHALAŃSKA

1927

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

Sroga niewola.

Niedawno temu jęczeliśmy zakuci w kajdany trzech zaborców naszej Ojczyzny, przeto wiemy dobrze czem jest niewola. W duszy ludu podhalańskiego utkwił głęboko jeden moment z czasów niewoli, a mianowicie pańszczyzna. Jeszcze dzisiaj gazdowie na Podhalu często opowiadają o ciężkich czasach pańszczyzny, kiedy to ich dziadkom hajducy porządnie skórę garbowali. Dlatego też ze drżeniem i lękiem wspominają te czasy i obawiają się, aby taka pańszczyzna broń Boże, kiedyś nie wróciła. Prawdą jest, że ciężką wtenczas była niedola chłopa, ale niestety wkrótce z całą pewnością przyjdą jeszcze stokroć gorsze czasy i sroższa pańszczyzna dla gazdów podhalańskich, jeżeli tak dalej będą pić gorzałkę, jak ją dotychczas piją.

Kto bowiem dziś przypatrzy się bliżej naszemu ludowi na szerokiem Podhalu, to naprawdę żal mu się robi na widok współbraci oddanych pijaństwu. Poczęstunki napojami alkoholowemi czyli gorzałką piwem i winem tak się w dzisiejszych wdarły w krew i kości naszych górali, że sobie muszą popić przed pracą, by nabrać sił — po pracy by wypocząć, gdy zima dokucza trzeba się rozgrzać, gdy smutek trapi też napić się wypada, aby o zgryzie zapomnieć — to samo gdy radość ogarnia. Słowem, niema chrzcin, wesela, pogrzebin, jarmarku, odpustu litkupu ani żadnego większego przedsięwzięcia, gdzieby się obeszło bez tych życiodajnych a raczej śmiercionośnych napojów.

A jakież następstwa pociąga za sobą nadużywanie napojów alkoholowych dla tutejszego ludu? Następstwa te są wprost zastraszające, a sprowadzić je można do trzech zasadniczych krzywd jakie pijaństwo wyrządza ludowi, a mianowicie krzywdy moralne, fizyczne i społeczne. Przypatrzmy się tedy każdej z nich choć pobieżnie.

Dziś np. często się zdarza a raczej już w zwyczaj przechodzi to, że na weselach trafiają się bijatyki nożownictwo i formalna rzeźnia ludzi, a nierzadko takie weselisko jedni przypłacają życiem, inni zaś dożywotniem kalectwem. Wypadki te coraz to częściej się powtarzają, szerzą się z niesłychaną szybkością coraz to większe zataczając kręgi. A czy takiej kupy bęsiów powojennych, to nie wódka przyczyną? Tego faktu pewnie nikt trzeźwo myślący nie zaprzeczy!

Gdy zaglądniemy do szpitali w Nowym Targu lub Zakopanem, to zobaczymy ile tam leży chorej i niemocą złożonej młodzieży obojga płci obarczonej chorobami wenerycznemi „francami" które łatwo przenoszą się na inne osoby a do tego są nieuleczalne i dziedziczne aż do trzeciego pokolenia. Dzieci zaś zrodzone z takiego małżeństwa zarażonego „francami" są od urodzenia — skarłowaciałe, głupkowate, ślepe i t. d. jednem słowem chore tak pod względem fizycznem jak i umysłowem albo też w młodym wieku umierają. Na Podhalu niestety tak, po miastach jak i po wsiach coraz częściej spotykamy dosyć pokaźną liczbę sietniaków, matołków, idjotów, ślepych i głuchoniemych. A skąd to

pochodzi jak nie z pijaństwa i szerzących się chorób wenerycznych?

Przed oczyma obserwatora przesuwają się dzieci biegnące do szkoły, a brudne to obdarte zziębłe bez książki i zeszytu — bo niema za co kupić, skoro tata pieniądze przepili! W gniazdku rodzinnem, gdzie ma panować wzajemna miłość zgoda, krzewić się cnotą — tam ciągłe kłopoty i waśnie męża pijaka z żoną i dziećmi, którym ojciec nie chce kupić żadnego przyodziewku ani na zimę ani do kościoła, lecz zato często przychodzi w nocy do domu upity, tłucze garnki miski i co mu pod rękę wpadnie, a żonę i dzieci wyrzuca z chałupy. Cóż po tem z tego wynika? Oto żona wynosi z piwnicy ziemniaki a ze sąsieka owies — sprzedaje to i tak okrywa drobną dziatwę. Dzieci widząc co robi ojciec co matka, gdy niezadługo podrosną, to już same później rozwlóczą z domu co się tylko da i niosą do żyda lub innego nieuczciwego odbiorcy Narzekajcież teraz i pytajcie, skąd bierze się coraz to większa liczba złodzieji i różnych rzezimieszków, skoro swe własne dzieci mimowolnie na to wychowujecie.

I tak popija się gorzałeczkę i popija przy różnych sposobnościach dopóki jeszcze sąsiedzi lub „kumotrowie z pejsami" pożyczają pieniędzy. Niestety to jednak długo nie trwa, bo powoli nadchodzi długi a zły przednowek, w piwnicy ani w sąsieku niema nic, już w kadzi prózno — a tu tymczasem jakby na boskie skaranie przychodzi sekwestrator, sprzedaje na licytacji ostatnie ciele ze stajni, kury z pod pieca, jeszcze się i za zagłówkiem ogląda, — żydzi — wierzyciele zaś biorą w zastaw oddane zagonki i tak sromotnie kończy się gazdostwo pijaka. Dzieci jeśli podrosły — rozpędza się na cztery wiatry choćby na „mamkę" do żyda, a jeśli drobiazg pozostał — to z litości przytuli pod swą strzechę jaki „hrubsi gazda". Pijaczynie naturalnie nie chce się już teraz ciężko pracować — a tu śmierzć nie przychodzi — więc idzie błagać żyda, by go przyjął na służbę chociaż krowy paść....

„Żyd chociaż w karczmie pełno różnych ma [napojów.
jest — trzeźwym zawsze i tem góruje nad nami
Bo wśród nas wielka zawsze liczba jest opojów.
Stąd coraz więcej naszych u żydów — sługami.

Oto macie gotową pańszczyznę i widzicie drogę, jaka do niej prowadzi. Kto zaś nie wierzy, że to jest nie tylko możliwe lecz owszem i pewne. niech zapyta przechodnia na rynku nowotarskim o to — kto wystawił te piękne ka-

---

FELIKS GWIŻDŻ.

Opowieść o gazdach i koniach inwalidach.

III

— Układ ma — zawyrokował Wojtek. — Niech ta gadają, co chcą, ale układ ma. Kość ładna w nim i delikatna, ino na kości niema nic. Ale jak na wnętrzu zdrowy, będziemy mieli, Jagnieś, pociechę i wsparcie. Nogi nie bardzo pewne, ale może to od zabiedzenia. W drodze dziadował. Ale znowu nie dziwota, bo to z frontów zwiedli z daleka.

— Układ ma — przymilnie zaszuściała i Jagniesia. -- Oczy takie rzetelne...

— No widzisz — cieszył się Wojtek. — Bieda to jest bieda, no ale cóż tu dostaniesz na zwykłym jarmarku za te pieniądze?... Nic. Trzęsie się z drogi, jak osika...

— Inwalida — załkała Jagniesia. — Dyć tak się trzęsie, jako i ty, kiedyś z wojen wrócił... Sponiewierane, to, zmordowane, zgonione, jako i ludzie wojenni, ale przecie odgina się wszystko.

Wojtkowi okrutnie dogodziły te Jagniesine słowa. Chwycił ją w pół, przygarnął mocno ku sobie i uścisnął, że aż jękła

— Tak mi gadaj Jagnieś — tulił ją ku sobie i kolebał — tak mi gadaj, a wszystko będzie dobrze. I koń się ruszy ku życiu od miękkiego słowa.

I młodzi gazdowie zabaczyli do znaku, że są w stajni. Wtulili się w siebie, patrząc na konia, a widząc jakiegoś inszego, ale jakby tego samego, wiozącego ich na odpust do Ludźmierza albo Odrowąża, z malutkim chłopcem albo z dwoma, albo i czterema. a z dwiema dziewczynkami..

Przerwał im to zapatrzenie Szymek, który nie zastawszy ich w izbie, zmiarkował że będą w stajni.

— Nieporada wytrzymać — narzekał przed Łasiami, opowiadając, jak go rodzina powitała. — Dyć mi i wojna tak nie dojadła, jak rodzony ojciec. Rodzony ojciec, rodzona matka i siostry,. Cóż mi teraz począć, co począć..

Wojtkowie uspakajali, jak mogli, zbolałego Szymka, wreszcie wzięli go z sobą do izby, Ja-

mienice, kto był ich dawnym właścicielem — a kto je dzisiaj posiada?

Nie są to bajki z palca wyssane lub z książek wyczytane, lecz fakta prawdziwie zaczerpnięte z codziennego życia jakie obserwujemy na Podhalu!

Przykro jest o tem pisać, a zwłaszcza, gdy się kocha Podhale i górali, ale trzeba kuć żelazo póki jest gorące!

Podhalanie! gdyby to pradziadkowie wasi o tem wiedzieli, że na tej hudobie, którą oni swym potem zraszali a wam testamentem przekazali — teraz żydzi gazdują, toby się w grobach od żalu poprzewracali! Czyż to nam góralom nie wstyd — nam którzy tak kochamy to Skalne Podhale i każdą skibeckę na niem, że się w taki hańbiący nas sposób pozbywamy naszej wolności i ojczystych zagonów? Czyż nie zabierzemy się wreszcie do walki z pijaństwem i karczmami, które jak widzieliście chcą nas uczynić niewolnikami i szabesgojami żydowskimi?

Do wspólnej więc walki stańmy wszyscy przeciwko pijanstwu, a za wzór niech nam posłuży wioska Podczerwone, która zniosła już karczmę u siebie. *Stanisław Marusarz.*

Kilka słów o podatku od spadków i darowizn.

Nowa ta ustawa jest bardzo korzystną dla włościan i drobnych rolników, gdyż wolnym jest od podatku majątek oddziedziczony przez męża, żonę lub dzieci i wnuków jeżeli wartość części przypadającej na jedną osobę nie przekracza 10 000 zł. a należy jeszcze dodać, że do wartości majątku nie dolicza się sprzętów pokojowych i kuchennych, pościeli i bielizny używanej w gospodarstwie domowem tego, kto darowuje, lub po kim się dziedziczy, narzędzia pracy, inwentarz martwy i żywy w gospodarstwie rolnym jeżeli wartość tych przedmiotów nie przekracza 2500 zł. i jeżeli dziedziczy mąż żona, syn, córka lub wnuki. — Jeżeli majątek przechodzi na rodzeństwo dalsze i innych spadkobierców, wolnym jest od podatku, o ile wartość majątku przypadająca na jednego nie przekracza 3.000 zł, ale się już inwentarza pościeli i t. p. jak podano wyżej nie oblicza od ogólnej wartości majątku. Jeżell podatek spadkowy wymierzono przed 1. lipca 1924, a szacowanie pochodzi z r. 1924 i płatnik nie otrzymał nakazu zapłaty przed 1 lipca a wartość majątku przypadająca na jednego płatnika nie przekracza 10,000 zł. to jeżeli ten

gniesia zakręciła się chyżo koło jadła, a gdy postawiła na ławce miskę z kapustą i ziemniakami, wepchnęła Szymkowi, który się odżegnywał, łyżkę do ręki i kazała jeść. Uciszyło się w izbie, jak gdyby wszystko zamarło. Chłopi byli głodni. Od wczesnego rana nie mieli nic w ustach To też ciszę przerywało czasem tylko chłonące zgrzytnięcia zęba o ząb, lub smakowite mlaśnięcia językiem Jedli. Jagniesia im dołożyła raz i drugi, dała im w końcu po garnuszku maślanki, którą jednym łykiem do dna wypili, poczem przeżegnali się krzyżem Pańskim i zgrzani trochę powstali. Wojtek poweselał a i Szymkowi podniosła się głowa.

— Ja ci ino tyle radzę, Szymuś, ożeń się i oderwij się z chałupy na swoje — mówił Wojtek, zapalając ogarek papierosa. — Wyczęściować cię muszą, boś w rokach, wojnęś odbył, prawo za tobą. Będziesz se gazdował tak jako i my i spokoju ci nikt nie naruszy, póki się nie zestarzejesz i nie będziesz musiał zaś ty wyczęściować swojego drobiazgu — zaśmiał się. — Wiktusia czeka u Falfiarzów...

— Czeka ci tam — machnął ręką Szymek. — Nie widziałeś, jak pśkała ze śmiechu jak ją dusiło, kiedym tej kobyły nie mógł ruszyć z przed ich okien.

— Babskie śmiechy.

— Ale dokuczne...

— Głupość Ostro bierz się do rzeczy. Namówiny zrób, kobyłę pój mlekiem i na łąkę wyprowadzaj, a do ślubu ona cię powiezie i to galopem.

Wojtek rozgadał się na dobre, a co powiedział to rada w radę. Co jedna to lepsza od drugiej. Już się i Jagniesia pośmiewała z niego, tak się rozruszał.

Przymierzchało, kiedy Szymek wyszedł od Wojtków. Wypoczęty co nieco, zakręcił się po swojem obejściu raz i drugi, wreszcie zbadawszy, że ojca niema w domu, a matka z siostrami snują się po sieni i po izbie, przygotowując wieczerzę, opaternie wsunął się do stajni, przychylił drzwi za sobą i żywo zabrał się do dojenia kwiatuli. Udoił wyżej połowy kapelusza i skoczył ku kobyle. Koło żłobu stała putnia, w której było

podatek nie został jeszcze zapłaconym, ma być umorzonym z urzędu i to dla każdego rodzaju spadkobierców, jeżeli zaś płatnik otrzymał nakaz płatniczy przed 1 lipca a podatek nie został jeszcze zapłacony, to także ma być umorzonym jeżeli część przypadająca na płatnika nie przekracza 10.000 zł. ale prawo to mają tylko mąż żona, dzieci i wnuki i w tym wypadku nie oblicza się ruchomości od ogólnej sumy spadku. Inni spadkobiercy jak bracia siostry i t. d. muszą w tym wypadku podatek zapłacić. — Jeżeli komuś wymierza się podatek nie tak jak wyżej powiedziano, to ma prawo wnieść rekurs do Izby skarbowej przez właściwy Urząd skarbowy, jednak nie później jak w przeciągu miesiąca od doręczenia nakazu płatniczego i dla tego należy przypilnować, aby przy doręczeniu została urzędownie poświadczona data doręczenia nakazu płatniczego. Dla objaśnienia podamy przykład. Pozostało np. pięcioro dzieci, które mają odziedziczyć majątek wartości 50.000 zł. a inwentarz i podane wyżej ruchomości wartości 2 500 zł. razem więc 52.500 zł. Po obliczeniu tych ruchomości pozostaje wartość majątku 50 000 zł. na jednego spadkobiercę przypada więc 10.000 zł. czyli jest wolnym od podatku, — Gdyby ten sam majątek odziedziczyło np trzech braci zmarłego, to trzecia część z całej wartości majątku 52.500 zł. przypadająca na jednego wynosi 17500 zł. Od tej części trzeba teraz odtrącić wolne od podatku 3 000 zł, czyli będzie każdy z braci zmarłego lub darowującego płacił podatek od 14.500 zł. Przykład ten podaje przeto jasne, że mąż żona dzieci wnuki płacą podatek kiedy na każde z nich przypada spadku więcej niż 10 000 zł. po potrąceniu z całego majątku wartości rzeczy domowych do 2 500 zł. zaś inni spadkobiercy płacą podatek, jeżeli na jednego przypada wartość odziedziczonego majątku ponad 3 000 zł. i to bez obliczania wartości ruchomości Spadkobiercy wprostej linij jak i mąż lub żona płacą 20% podatku od wartości, tej, od której im przypada zapłacić podatek a inni spadkobiercy płacą 10%,

Jeżeli ktoś nie może uiścić naraz tego podatku, boby go to zrujnowało, mogą mu Władze skarbowe na skutek podania rozłożyć ten podatek na raty do lat 10 za opłatą pół procent miesięcznie.

Z Polski i ze świata.

Rekonstrukcja rządu została dokonaną. Pertraktacje p. Grabskiego z klubami poselskiemi zo-

---

z pół kapelusza wody. Szymek wlał mleko do putni, zamieszał i podał kobyle. W ćwierć pacierza kobyła wypiła słodki napój i wyczyściła dno łakomym ozorem tak, że chyba nigdy dotąd tak czystem nie było. Zaczem Szymek już na głos rozwarł drzwi stajenne, dodał kobyle koniczyny, przyniósł wody ze studni, a wreszcie, spojrzawszy na gwiaździste niebo, puścił się pachnącemi polami w dół wsi.

IV

Słonko myślało już na dobre wyjść, zawołać naród do roboty, ale ta markociło trochę i nie okazując się obliczem, po czarnych szczytach dalekich Tatr płomieniło się coraz przestronniej. O niejaki czas zajrzało przecież i na pyzowiańskie działki 1 śmiechu wartało, kiedy najpierw rozłożyło sie wielgasnem płosem światła na Wronim przylasku, gdzie na zbutwiałym pniaku siedziało dwóch gazdów, a opodal chwiały się dwie szkapy.

— Oświeca nas, żeby ludzie lepiej widzieli — żachnął się Szymek.

— Nie pleć po próżnicy — miarkował go Wojtek, — Nie pleć po próżnicy, powtarzam ci Co będzie to będzie, mnie się te szkapy widzą. Twoja ma niby ten wół, czy piąstkę na szyi — hale to po pyzowiańsku, cóż się martwisz Moje końsko dygoce, jak chłop przy spowiedzi, ale łeb trzyma górnie. Trza ino opaternie, a djasi wiedzą, co jeszcze z nich może być. Ino z wiarą, a będziemy mieli konie jak tuzy.

— Będziesz miał — mędrkował Szymek. — Naród ci da mieć. Taka ta gawiedź rozpajędzona, nieużyczliwa, że ino sifkartę wziąć i w Hamerykę jechać

Spostrzegł się Wojtek, że pocieszenie tu nie pomoże. Spojrzał na Szymka raz i drugi i politował się nad nim niemało — tak był dobity i zgryziony.

— Pewnieś zajrzał wczora do Falfiarzów.

— A poniosło mnie tam licho jakiesi — westchnął Szymek

— Tak mi gadaj! Teraz wiem...

— Anim potem oka nie zmrużył. Północ była pewnie, kiedym wrócił. Drzwi od izby były pozapierane, wszystko spało Poszedłem do stajni, położyłem kości przy końskim żłobie — myślę se, tu moja bieda, tu mój koniec... C. d. n.

stały zakończone i rekonstrukcja gabinetu dokonaną. Ustąpili ministrowie sprawiedliwości p. Wyganowski, spraw wewnętrznych p, Hübner, pracy i opieki społecznej p Darowski. Na ich miejsce Prezydent Rzeczypospolitej zamianował p. Ratajskiego ministrem spraw wewnętrznych, d. Żychlinskiego ministrem sprawiedliwości, p. Sokala ministrem pracy i opieki społecznej, oraz p. Thugutta ministrem bez teki.

W ten sposób dokonane zostały nominacje. Zakres działania dla nowego ministra Thugutta określony zostanie na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów.

P. Sikorski oświadczył w rozmowie, że jest zupełnie zadowolony z wyników osiągniętych w Paryżu. Udało mu się w sprawach morskich osiągnąć całkowite porozumienie, a nawet w sprawach wojskowych porozumienie to zostało w daleko idącym stopniu osiągnięte. P. minister stwierdził, że w kołach kierujących polityką Francji nastrój przyjazny dla Polski nie uległ zmianie.

Onegdaj złożył p. Sikorski sprawozdanie p. Grabskiemu, a następnie konferował z min. Skrzyńskim. Po południu składał relację p. Prezydentowi Rzeczypospolitej w Belwederze.

Gdańsk. W związku z decyzjami wysokiego komisarza Ligi Narodów, wydanemi w ostatnich czasach w sprawach polsko-gdańskich, Gdańsk założył w dniu 20 bm. rekursy do Ligi Narodów a mianowicie: 1) w sprawie rozciągnięcia ustawy o cłach wywozowych polskich na obszar Gdańska; 2) w sprawie określenia terenu portowego dla działalności policji państwowej; 3) w sprawie konwencji pocztowej w Sztokholmie; 4) w sprawie budowy promu na Holmie; 5) w sprawie przydziału obywateli gdańskich do konsulatów polskich; 1) w sprawie podziału taboru Wisły. Polska złożyła 4 rekursy: 1) w sprawie ratyfikacji umowy polsko gdańskiej, 2) w sprawie Towarzystwa ubezp. „Danzig", 3) w sprawie konferencji pocztowej w Sztokholmie, 4) w sprawie podziału taboru Wisły. Niektóre ze wspomnianych spraw mają być jeszcze przedmiotem rokowań między Polską a Gdańskiem, przy udziale przedstawiciela Ligi Narodów Kolbana. (Pat)

Ukończenie obrad nad konkordatem. Toczące się przez sześć tygodni obrady nad zawarciem konkordatu Stolicy Apostolskiej z Polską, zostały ukończone dnia 7 bm. Profesor Stanisław Grabski, delegat rządu polskiego w Rzymie dla rokowań o konkordat, odbył przed swym odjazdem do Polski czterogodzinną konferencję z sekretarzem stanu kardynałem Gasparim i był na audjencji u Ojca św. Po powrocie do kraju złożył relację rządowi.

Nowy poseł polski w Pradze. Poseł polski w Wiedniu, hr. Zygmunt Lasocki, objął stanowisko posła polskiego w Pradze. Lasocki był posłem do parlamentu austryackiego, a po przewrocie w roku 1922 objął kierownictwo poselstwa w Wiedniu. Hr. Z. Lasocki zacznie urzędowanie już w najbliższych dniach, a to ze względu na mające się zacząć pertraktacye o polsko-czeskosłowacką umowę handlową.

Podjęcie rokowań z Czechami. Warszawa. Poseł czechosłowacki i minister pełnomocny p. Flieder po powrocie z Pragi, został przyjęty przez ministra spraw zagr. Skrzyńskiego, poczem odbył dłuższą konferencję z desygnowanym do Pragi posłem Lasockim. Poseł Flieder upełnomocniony został przez swój rząd do rozpatrzenia całokształtu rokowań z Polską, wobec czego z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczną się w Warszawie wstępne rokowania w sprawie zawartych umów traktatowych i likwidacyjnych (w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.) W najbliższej przyszłości mają być zawarte w Pradze umowy o obrocie prawnym i dwie umowy dawniejsze. (Pat).

Warszawa. „Kurjer Warszawski" podaje wiadomość, że ambasada polska w Paryżu kupuje nowy gmach, ponieważ obecny lokal jako zaciasny jest nieodpowiedni. Toczą się już rokowania o kupno narożnego domu położonego nad Sekwaną przy Avenue de To io, gdzie mieszczą się duże apartamenta. Prócz tego do domu należy także ogród.

Rozłam w stronnictwie „Wyzwolenie". Posłowie; Wojewódzki, Szapiel i Hołowacz wystąpili z „Wyzwolenia" i utworzyli z dwoma posłami ruskimi nowy klub sejmowy pod nazwą; „Niezależna partja chłopska" (N. P. Ch.) W sejmie nazywają ich „Enpechowcami". Jest to partja lewicowa skrajnie radykalna.

Belgradzka „Samouprawa" organ radykałów zamieszcza z powodu projektu podniesienia poselstw w Warszawie do rangi ambasad bardzo życzliwy artykuł p. t. „Rzeczpospolita Polska — wielkie mocarstwo".

Pismo zaznacza przytem, że Serbję łączyły z Polską serdeczne stosunki od czasów Władysława Warneńczyka i Jerzego Brankowicza.

Cieszymy się — pisze „Samouprawa" — z każdego postępu zarówno politycznego, jak i go-

spodarczego Polski, ponieważ z narodem polskim wiąże nas nietylko łączność krwi i pochodzenia słowiańskiego, ale i wielki interes polityczny utrzymania spokoju w Europie za pomocą zachowania traktatów pokojowych, a przedewszystkiem tych punktów traktatów, które dotyczą rozgraniczenia terytorjalnego na całej wielkiej linji od Gdańska do Salonik.

Londyn (PAT.) Sekretarz stanu do spraw zagranicznych Austen Chamberlain wysłał do przedstawiciela rządu sowietów w Londynie Rakowskiego notę treści następującej:

„Rząd J. K. Mości rozpatrzył dokładnie traktaty, zawarte przez rząd poprzedni z rządem republik sowieckich, które to traktaty zostały podpisane dnia 8 sierpnia br. Mam zaszczyt zawiadomić rząd republik sowieckich, że po szczegółowem rozpatrzeniu tych traktatów, rząd J. K. Mości nie widzi możności polecenia parlamentowi wzięcia ich pod uwagę lub przedstawienia Królowi do ratyfikacji".

Ks. kanclerz Seipel, który się podał do dymisji z powodu zbyt wygórowanych żądań socjalistycznych zrzeszeń kolejarzy, został powtórnie obdarzony misją utworzenia rządu. Ponieważ jednak warunki, jakie postawił, niespotkały się z uznaniem większości naczelników krajów związkowych, ks. Seipel zrezygnował z misji.

Następcą jego zostanie dr. Ramek, dotychczasowy minister sprawiedliwości.

Ucisk Polaków na Łotwie. Mieszkańcy sześciu gmin powiatu bracławskiego: Born, Borówka, Bemmen, Kaukuny, Skrudelina i Sołowej, okupowanego przez Łotwę, wystosowali do władz polskich memorjał, w którym usilnie proszą o poczynienie kroków, celem przywrócenia tych gmin na łono macierzy. Po obszernem umotywowaniu swej prośby przedstawiciele tych sześciu gmin donoszą, iż przyłączenie wzmiankowanych gmin wyzwoli ludność polską z pod ucisku łotewskiego, który tamuje rozwój kulturalny ludności polskiej na każdym kroku.

Moskwa. Komisarjat ludowy spraw zagranicznych oświadcza, że doniesienia prasy zagranicznej o rzekomym przewrocie w Rosji są zupełnie zmyślone.

Głód i dżuma w Rosji. W obwodzie stawropolskim do klęski głodowej — według oficjalnych raportów głoduje tam miljon dwieście tysięcy ludzi — przyłączyła się epidemja dżumy, nazywanej przez ludność czarną śmiercią. W samym Stawropolu zaszło 3.000. wypadków śmierci

Zamieszki w Hiszpanji Rząd hiszpański zarządził surowe represje, jako skutek zamieszek wybuchłych w kraju. Okazuje się jednak, że rozruchy, jakie miały miejsce w Barcelonie i w Vera nie są dziełem republikańskich i radykalnych grup, tylko pochodzą z zagranicy. Niektórzy wskazują na Sowiety, jako moralnych sprawców krwawych wypadków. Partje opozycyjne zaczynają występować przeciw dyktaturze generała Primo de Rivery coraz energiczniej, jednak w ramach legalnych.

Stosunek Ameryki do Europy. Gazety amerykańskie donoszą, że nowy prezydent Ameryki, Kulicz, nosi się z zamiarem zwołania konferencji rozbrojeniowej. Kulicz jednak chce się wtrącać do Europy i mieć wpływ na kształtowanie się stosunków światowych, jakkolwiek przed wyborami zastrzegał się, że tego nie będzie robił. Krok ten z zadowoleniem wita rząd angielski, który w tym widzi zbliżenie się dwóch światów; starego (Europy) i nowego (Ameryki), a przedewszystkiem zbliżenie sie Anglji i Ameryki.

Walki Czarnogórców z muzułmanami. W okręgu Bielopole nastąpiło poważniejsze starcie między Czarnogórcami i muzułmanami. Liczba rannych i zabitych jest znaczna.

Wojskowy spisek w Grecji. Rząd wpadł na ślad nowego spisku wojskowego. Spisek zduszono w zarodku. Dokonano zamachu na gen. Pangalosa. Zamach nie udał się. Spiskowcy znajdowali się szczególnie wśród oficerów garnizonu ateńskiego, bataljonu gwardji republikańskiej i wśród załogi tanków. Spisek był skierowany przeciw powołaniu z powrotem do służby szeregu oficerów reakcyjnych oraz gen. Condilosa, byłego ministra spraw wewnętrznych.

Listy.

Przygody Walka Pliszki.

„Kurjer Czerw." podaje:

Do pewnej wsi karpackiej położonej w okolicach Starego Sącza, wrócił w tych dniach Walek — bej. Walek jest imieniem romantycznego bohatera, nazwisko zaś brzmi Pliszka, lecz jako zbyt trudne do zapamiętania, mało było znane na Wschodzie.

Pan Walenty Pliszka — bej, był kiedyś kapralem 20 pułku piechoty austrjackiej, odznaczył się w kilku bitwach, posiadał nawet srebrny medal za waleczność. Losy jednak chciały iż wpadł do niewoli rosyjskiej i zawieziony został

do Taszkentu. Życie w barakach nie podobało się góralowi; zmówił się z Józkiem Grzelakiem sąsiadem z tej samej co on wsi, i pewnej nocy obaj Podhalanie zbiegli z niewoli zabrawszy straży rosyjskiej dwa dobre konie, mundury kozackie oraz pełne uzbrojenie. Nie umiejąc po rosyjsku, udawali „kozaków polskich“ a jeśli spotkali gdzie prawdziwego rosjanina przemawiali dziwnym jakimś bełkotem, który miał imitować tatarskie narzecze.

Ponieważ pan kapral chadzał nieraz na patrole, więc znał się na kompasie, a obrawszy sobie kierunek południowy, dotarł do Persji i bez wielu kłopotów został mężem zaufania rozbójniczych górali perskich. Obaj zuchy przebrawszy się we wschodnie burnusy i fezy, zabrali się do gospodarki, wprowadzili nowe systemy rolne, a miejscowość w której przebywali zakwitnęła dobrobytem. Ziemia dobrze uprawiona wydawała suty plon. Dla tem większej niepoznaki chwalili Mahometa, a że były to chłopy „cwane“ więc jak sami mówią — gębą modlili się do Allaha, a w duszy do Pana Jezusa i Matki Boskiej, prosząc o rychły powrót do ojczyzny. Po trzyletnim pobycie zauważył miejscowy szeik, iż marnują się chłopy, więc poradził im się ożenić, co przyjęli obaj z entuzjazmem i poślubili wedle mahometańskiego rytuału ładne i tęgie dziewczęta.

Baby były niczego, kochały swych mężów czule, miały tylko jedną wadę, nie chciały przejść „na polskie“ i do dzieciaków gadały heretycką mową. Sprał nieraz za to Walek swoją, a Józek swoją, ale baby cieszyły sie z tych karesów, bo wszystko jedno mahometanka, czy katoliczka lubi, gdy mąż jest „do rzeczy“ i ostro się do niej zabiera. Tymczasem wybuchło w Persji powstanie, pojawiły się wojska rosyjskie i obaj Podhalanie uchwalili, iż jeśli tak dalej pójdzie to ich moskale schwycą i pewnie rozstrzelają, za to iż uciekli z niewoli i na odchodnem coś nie coś krzywdy wyrządzili warcie. Zrobili się więc patrjotami perskimi i objąwszy dowództwo nad watahą perskich górali, znieśli kilka oddziałów czerwonej armji.

Wreszcie przyszedł rok 1922 Dostali się do Teheranu i dowiedzieli się o niesłychanych zmianach na świecie. Zmartwili się wprawdzie serdecznie, iż umarł cesarz Franciszek Józef, ale straszliwie ucieszyła ich wiadomość, o powstaniu wolnej Polski. Nie namyślając się długo, „zwiali“ od Persów i po długich przygodach dotarli do Indji, a wreszcie do Londynu, skąd blisko już było do Polski.

Walek — bej, od kilku dni bawi w swej wsi rodzinnej, Józek zaś wróci dopiero za kilka tygodni, bo w podróży przez Niemcy zdarzyła mu się niemiła przygoda z jakimś pruskim celnikiem, rąbnął go po uchu i odsiedzieć musi parę tygodni w areszcie za taki wybuch temperamentu. Walkowi markotno trochę za pozostawioną na Wschodzie babą i dwoma dzieciakami ale słusznie mu tłumaczą sąsiedzi, iż tamte się nieliczą i może bez grzechu zacząć w kraju na nowo. Tego zdania jest nawet ksiądz proboszcz więc jeszcze przed wiosną spodziewane jest weselisko w parafji.

Z Gliczarowa.

Czy trzeba szkoły we wsi? Od tych słów zaczynam pisać te parę słów o szkole, ponieważ pamiętam, jak jeszcze przed 40 laty wzywała Okręgowa Rada Szkolna tutejszą gminę do założenia szkoły, ale wójcia byli przez ten szereg lat tak przeciwni temu, że jak mogli stawiali opór wynajdowali różne przeszkody i szkoły jak nie było tak nie było. Piszącego człowieka oprócz jednego, który się sam bez szkoły pisać nauczył, w gminie nie było. Dopiero parę lat przed wojną Okręgowa Rada Szkolna przez Starostwo nowotarskie dotarła do tego, że zmuszona była gmina kupić plac pod szkołę, a rząd miał swoim kosztem szkołę zbudować Tymczasowo gmina wynająć musiała stary dom, który nie był zamieszkały i w nim nauka szkolna odbywała się kilka lat; nareszcie zapadła wojna światowa i rząd o szkole zapomniał, a stary dom wynajęty upadał, groził, niebezpieczeństwem i szkoła w gminie zupełnie znikła. Jednak przez te kilka lat wyuczyła się młodzież czytać i pisać i prawie w każdym domu jest piszący i czytający. Minęła wiosna, minął stary urząd gminny który zawsze był przeciw szkole nastał urząd nowy, który jest zatem, aby szkoła była w gminie. Dwa lata myślał o tem, skąd by można dostać fundusz na budowę szkoły, aż wreszcie znalazł środek. Materjał na budowę domu szkolnego dało się nabyć łatwo, bo nie kosztowało żadnych pieniędzy, tylko roboty. W r 1923 w listopadzie zabrali się do roboty i z końcem grudnia już materjał był na placu co do drzewa; brak był kamienia i piasku na fundamenta; dopiero w sierpniu br. zabrali się do roboty około kamieni i piasku i murowania fundamentu i dzę-

ki Bogu, żeśmy mieli piękny pogodny październik, w którym budynek szkolny stanął i pokryty dachem Dzięki też Panu Inspektorowi, że za jego staraniem otrzymał tutejszy urząd gminny zapomogę 1.000 zł. na budowę szkoły. Cała budowa aż do wykończenia jeszcze z braku materjału będzie kosztować, jak się wykazuje około 4 000 zł. a ludność tutejsza jest twarda: do tego rok nieurodzajny, każdemu trudno o te złote, aby co na szkołę dać lepiej im powiedzieć, że nie trza było szkoły; teraz dopiero łamanie głowy dla naczelnika gminy, skąd wziąść na wypłatę cieślów i zakupno jeszcze potrzebnych materjałów do zakończenia budynku.

Z Krakowa.

Pewnie coś nowego będzie z Krakowa — pomyśli niejeden z Was — bo jak list stamtąd to tak być powinno. A ja zaś w tym liście o inszych rzeczach pragnę coś napisać, bo choć człek w Krakowie siedzi, ale sie zawdy przecie dowiaduje, co ta na Podhalu słychno.

I teraz właśnie w ostatnich dniach doszły do mnie radosne wieści, któremi, jako objawem żywotności i rzetelnego postępu pracy na Podhalu w kierunku oświatowym, pragnę się z Szan. Czytelnikami podzielić. Oto w Poroninie, jednej z najładniejszych wsi podhalańskich, powstał w ubiegłym jeszcze miesiącu zespół chóru mieszanego na cztery głosy, do którego miejscowa starsza młodzież, w liczbie koło 70, należy. Chór zapowiada niemałą przyszłość tembardziej, że powstaje pod wytrawnem kierownictwem, w osobie P. Leona Królickiego kier. szkoły w Poroninie, a ponadto czuje wciąż nad sobą opiekuńcze oko ks. Jana Wieczorka, który — jak mnie informują — z zadziwiającą energją i wytężeniem wszelkich sił, oddaje się rzetelnej pracy oświatowej wśród miejscowej ludności. Chwała Bogu, że chór znajduje poparcie ze strony człowieka tej miary, co ks. J. Wieczorek. Dużo tam pracy wkłada ruchliwa naucz. P. Zofja Winnicka, zaś znana działaczka. P. Ant. Tatarówna z chórem też ścisły kondakt utrzymuje.

Z radością podkreślić należy i to, że chór nie ma zamiaru ograniczać się wyłącznie do ćwiczeń i zajęć śpiewackich — owszem, zamierza ująć w swoje ręce i insze kierunki uświadamiającej pracy, czego przykładem fakt, że członkowie chóru byli już z obrazami świetlnemi w Białym Dunajcu.

A to dopiero początek — wstępne przygotowanie do ruchu, obliczonego na szersze rozmiary.

Cieszymy sie niezmiernie z tej zdrowej i wzniosłej idei, którą młodzież, za serdecznem poparciem osób kierowniczych, w czyn przeobraziła. Spodziewać się należy, że za Poroninem pójdą i insze wsie, dotychczas w sennem zobojętnieniu trwające. w których ani ludzi naczelnych, ani materjału do podobnych rzeczy, nie brak. Chciejmy się tylko mądrem, dzisiejszym czasom odpowiadającem zorganizowaniem młodzieży, rzetelnie zająć. (*a—z.*)

OD REDAKCJI. *Wiadomo wszystkim, że z końcem roku robi się porachunki z całorocznej pracy. Koniec roku obecnego nadchodzi, trza bedzie i nam zrobić obrachunek i pozałatwiać należycie sprawy, które jeszcze do teraźniejszości należą. Zwracamy się zatem do wszystkich Szanownych Prenumeratorów i Czytelników naszych, by wszelkie zaległości za gazetę za r. 1924 przysłali nam w jak najbliższym czasie. Wszystkim tym, którzy z prenumeratą zalegają, przesyłamy w dzisiejszym numerze czeki wypełnione, które trza razem z wymienioną tam kwotą, zaniesć jak najprędzej na pocztę. Nie zapominajcież więc o tej sprawie, cobyśmy mogli rachunki za ten rok zakończyć. Może się uda, że Gazetę w przyszłym roku jeszcze powiększymy. Ale o tem napiszemy Wam później, jak sie już stare rzeczy załatwi.*

KRONIKA

Czarny Dunajec miastem. Sejmowa komisja administracyjna załatwiła przychylnie projekt rządowy o zaliczeniu gminy Czarny Dunajec do rzędu miasteczek. W związku z tem rozwiązano Radę gminną, a obecnie ma podobno rządy sprawować komisarz rządowy.

Z Jarmarku w Jabłonce. Ludziska bardzo uganiają, jedni kupują dla pasterzy, drudzy dla dzieci — na ubranie. Kobiety poprzynosiły bardzo wiele gęsi i sprzedają po 3, 4. 5. zł

gospodarze stoją z baranami. Bardzo tanio je sprzedają, bo za 15 zł. dobrego barana można kupić. Prosięta i ukarmione wieprze są za bezcen, tak opowiadają: bydło trochę przytęgło, konie jak były. Za 250 zł. można otrzymać dobrego konia. Zimno — ludzie chuchają do rąk, piją herbatę, jedzą kiełbasy na rynku. Zaledwie jest 2 po poł. wszystko się rozchodzi do chałupy — na zmroku jeszcze widać jakiegoś pijaka zataczającego się z karczmy do karczmy.

Z Jabłonki na Orawie donoszą nam; Niedawno szkoła tut. otrzymała nową siłę nauczycielską, w osobie P. Anny Palczewskiej. Nowo przybyła Pracowniczka daje rękojmię, że zrozumie ważność placówki jej pracą objętej i z zadania, jakie ma szkoła na kresach naszych, wywiąże się należycie.

Jabłonka na Orawie. Dnia 9 listopada br. odbyło się w Jabłonce Walne Zebranie członków Miejscowego Oddziału polskiego Czerwonego Krzyża, po roku istnienia Oddziału. Na zebraniu tem przedstawioną została dotychczasowa działalność Oddziału P. C. K. która rozwija się pomyślnie. Głównem zadaniem Oddziału była propaganda hygjeny, opieka nad matką, niemowlęciem i dzieckiem szkolnem, dla których utworzono poradnię lekarską w Jabłonce, opieka nad rozwojem fizycznym dziatwy szkolnej, zapoczątkowana akcja dożywiania ubogich dzieci szkolnych, pozatem praca oświatowa, prowadzenie czytelni etc.

Na zebraniu tem uchwalono też założenie na Orawie koła Towarzystwa Kresów południowych.

Z Podwilka. Na każdego Marcina na odpust bywał u nas śnieg, tego lata św. Marcin nie przyjechał na białym koniu, Uroczystość św. Marcina obchodzono tego lata bardzo ładnie. Sumnę celebrował przew. ks kanonik dziekan z Jabłonki, podniosłe kazanie wygłosił przew. ks. Pająk z Jordanowa. Ciekawą rzeczą było to, że na odpuście od lat 35 teraz dopiero było polskie kazanie. Do podniesienia uroczystości przyczynili się nasi chłopcy z muzyką na trąbach pod kierownictwem p. Lorencowicza i T. Jabłońskiego.

Z Podszkla. Od 7 lat gmina była tylko o jednym dzwonie: teraz dopiero sprowadzono dwa nowe. Nowe dzwony artystycznie wykonał p. K. Szwabe w Białej

Głos czysty, harmonijnie dostrojony, i oku i uchu są nadzwyczaj przyjemne. Wyroby p. Szwabego daleko przewyższają zagranicę: przed wojną mieliśmy dzwony z Bystrzycy, z Presburgu, lecz te nie zrównawają się ze dzwonami p. Szwabego. Na dzwony dali gotówkę bracia z Ameryki i parafjanie.

Niespodziewany gość odwiedził gospodarza Jana Jendraszczak w Podszklu. W tem miesiącu spalił się mu dom i stodoła zupełnie, Biedny gospodarz po nudnej całodziennej pracy zanurzył się w głęboki sen aż go o ½ 2 w nocy hałas zbudził. Palił się mu nad głową dom Przestraszony ledwo zdołał z życiem uciec. Już było po żniwach, po wszystkich robotach i teraz spłonął dobytek wartości do 7,000 zł. Dotąd niewiadomo z czego się podpaliło. *J. B.*

Z Koniówki. Z powodu dokończenia budowy domu ludowego odbyła się dnia 15 bm. zabawa z tańcami: przygrywała muzyka „Zegleniów" bardzo ładnie się kawili, tylko parę razy przewrócili się z ławami na ziemię, bo się trochę popili, i wszyscy ładnie się roześli do domów; tylko jedna z gospodyń jakoś oślepła i zanurzyła się cała w gnojówce. Trudno musimy we wsi zabaw nie urządzać z powodu gnojówek.

Uczestnik

W Dzianiszu odbyły się chrzciny u Józefa Bukowskiego Gruszkularza. Jak to zwykle na chrzcinach, było dość wszystkiego, śmierdziuchy też nie brakowało, Tak się popili wszyscy, aż się pobili, Byliby dobrze wypuckali kumotra Jana Zubka, ale się im jakoś nie udało. Jeden starszy gazda nie mógł bić, lecz zębami kąsał.

W Dzianiszu, odbyło się wesele u Ludwika Klejki Pindelów bardzo przykładnie i skromnie.

W Dzianiszu na Zagrodach u Maśniaczek odbyła się młocka na maszynie z wielką muzyką, we dwóch izbach grali — było koło 50-ciu samego parobka i szczypta dziewek — wódki było poddostatkiem. Były i dziewczęta z Chochołowa. Odbyła się też młocka z muzyką i bitka u Kundziorza Nie obeszło się również bez awantur u Jędrzeja Franczystego. Młockowie jego dokuczali Janowi Staślowi głupkowatemu, który rąbał drzewo u swojej siostry zaraz koło Franczystego.

Ta kobieta poszła ich pokrzyczeć, żeby nie dokuczali jej bratu; oni łapili ją i zawiązali do okłocka do słomy. Jak skończyli młockę, sprowadzili muzykę i później jeszcze w nocy rzuoali kamieniami na dom tej kobiety. Zaraz na drugi dzień poszła na posterunek, zameldowała policji o tem.

Rada gminna w Szaflarach na posiedzeniu odbytem w dniu 8 listopada 1924 po głębokiem rozważeniu przez radnych pod przewodnictwem młodego a dzielnego wójta Jędrzeja Kaluty (Wodziaka) uchwaliła, ażeby plac znajdujący się tuż obok szkoły, a na którym dawniej siedział żyd, przedzielony tylko drogą od szkoły, przez przełożenie tej drogi jednym gospodarzom w południowej części, a drugim w północnej zajazd koło Majernicki oddać pod budowę nowej szkoły, której brak oddawna ludność odczuwała, a grunt gminny, będący w bezpłatnem używaniu jednego ze starszych radnych oddać miejscowej szkole na założenie szkółki drzewek. Oby więcej takich gmin było w powiecie!

W Szaflarach dn. 16 listopada br. sekcja teatralna „Ogniska Podhalańskiego" odegrała „Swaty" w 2-ch aktach Eug. Dominowej, dochód przeznaczają na wycieczkę do Krakowa. Dziewczęta i parobcy ze zrozumieniem odgrywali swe role, Rola Magdusi i Joasi (Helena Kaleta i Helena Kamińska) wypadła bardzo dobrze, doskonałym ojcem ich był Józef Marduła. Swatami prawdziwymi byli Józef Kalata i Jan Cetera. Matką młodych była Helena Wąsikówna, a wiejskiemi kumoskami Marja Gałdyn i Anna Skwarek. Dochód bardzo mały, gdyż starszym szkoda było pieniędzy na „figle", ale za to pełno było dzieci. Osobne podziękowanie należy się p. Pawłowi Krzywdzie, tutejszemu organiście za wyuczenie bardzo ładnych piosenek.

Przykra zmiana Bracia zamieszkali w Chochołowie, nadzwyczaj utalentowani kłusownicy i smakosze ryb odwiedzali nocną porą kumory i „białe izby", zabierając w nagrodę odzież, korale i słoninę prawie w całej okolicy. Nie omieszkali też podzielić się ze swą sztuką wła mywania z kupcami w Czarnym Dunajcu i N. Targu. zabierając w nagrodę różne towary, a szczególnie lubili czekoladę i wódki „Baczewskiego". Aż nareszcie udało się Pol. Pań. ulokować mistrzów włamywania w potrzasku. Należy nadmienić, że dom był stale odwiedzany przez różnych tułaczy nocnych i pomimo doniesień gminy dwa razy wyszli na wolno, a 3 zostali ukarani. Jest nadzieja, że teraz nie pójdzie im gładko — w miejsce pstrąga słoniny i różnych likierów zmuszeni będą zadowolić się inną strawą.

Walne Zebranie członków Ogniska nauczycielskiego jednogłośnie potępia artyk. „Gońca Krakowskiego" z dnia 15 października 1924 Nr, 236 na str. 5 „Pan inspektor agituje" jako oszczerczą napaść na tutejszego inspektora szkolnego p. Wiktora Urbańskiego i stanowczo sprzeciwia się podszywaniu się niektórych jednostek pod imię nauczycielstwa i używanie go wbrew jego woli i wiedzy do celów partyjnych.

Sekretarz: *Wł. Skalski*, Prezes: *Tad. Palczewski*

Od dnia 4 listopada bieżącego roku do 31 stycznia 1925 r. Centralna Kasa Państwowa, kasy skarbowe i Bank Polski będą wymieniać bilety zdawkowe, wartości poniżej jednego złotego na bilety jedno i dwuzłotowe lub też bilety Banku Polskiego. (Chodzi o papierowe drobne.)

Przy wymianie bilety zdawkowe należy posortować i ułożyć w paczki jednej wartości.

Jakie są płace robotników rolnych we Francji. Ze względu na coraz to liczniejszą emigrację naszych robotników rolnych do Francji, nie bez interesu będzie dowiedzieć się, jaką płacę pobierają tam ludzie, zatrudnieni przy gospodarstwie rolnem.

Otóż wedle sprawozdania, podanego przez jeden z dzienników paryskich, ustalono na „jarmarku służby", odbywającym się co roku w mieście Chateauroux, stolicy departamentu Indre, następujące płace; Pierwszy parobek 2,400 franków, — drugi 2.200, — trzeci 2.000. W roku ubiegłym płacono w tym samym porządku — 1.900, 1.800. i 1,600 franków. Pastuch do krów — 2.000 franków, jego pomocnik 1200 franków. Pasterz owiec — 2400 franków, jego pomocnik — 1.200 franków.

Dziewczyna do pracy na fermie — w miarę uzdolnienia — 1 200 do 1400 franków, umiejąca gotować — 1.800 franków.

Rzecz prosta, że wszyscy wyżej wymienieni otrzymują przy tem mieszkanie i pełne utrzymanie.

Według cyfr statystycznych zbiorów pszenicy zapasy nasze własne mogłyby wystarczyć najpóźniej do lutego br. Od tego czasu skazani będziemy wyłącznie na przywóz mąki pszennej z zagranicy. Obok tego podnieść należy objaw bardzo charakterystyczny, że pszenicy naszej własnej wogóle niema w chwili obecnej na targu, wszyscy bowiem wstrzymują się ze sprzedażą licząc na możliwość osiągnięcia wyższych cen na wiosnę. Tak jak obecnie rzeczy stoją mąka pszenna zagraniczna kalkuluje się o wie-

le taniej, aniżeli pszenica nasza, przemielona w młynach krajowych.

Sąd marszałkowski nad p Korfantym Z powodu zarzutów, jakie poseł Korfanty poczynił na piątkowem posiedzeniu Sejmu posłowi Herzowi, ten ostatni zażądał od marszałka Rataja zwołania sądu marszałkowskiego.

O samorządzie wiejskim. Sejmowa komisja administracyjna rozpatrywała dział projektu ustawy o samorządzie gminnym, traktujący o zarządzie gminnym. Ustalono, że liczba radnych ma wynosić najmniej 2, najwyżej zaś jedną czwartą ogólnej ilości członków wydziału. Czas urzędowania zarządu gminnego oznaczono na lat 4. Ustalono, że urząd wójta i radnych jest bezpłatny, a tylko w wyjatkowych wypadkach może być przez wydział gminny przyznane odszkodowania Na urząd wójta lub radnego może być wybrany każdy członek gminy, który ukończył 24 lata życia i włada językiem polskim i w słowie i piśmie.

Dziwna taniość nierogacizny. W Rybniku na targu sprzedają w ostatnich dniach wieśniacy prosięta 6-tygodniowe po 7 złotych sztuka; jest to taniej niż przed wojną, ale handlarze tłumaczą to tem, że koszty „utrzymania“ świń są tak wysokie, że się wprost nie opłaca hodowla tych bezrogich stworzeń.

Dyr. poczt. i telegrafów ogłasza; W najbliższym czasie odda krakowska Dyrekcja Poczt i Telegrafów do druku spis abonentów sieci telefonicznej na rok 1925 Abonenci, których adresy w spisie na rok 1924 są błędnie względnie nie po ich myśli umieszczone, winni zgłosić możliwie najrychlej pisemnie sprostowanie tekstu i h adresu do Oddziału 8 wymienionej Dyrekcji.

Na ostatnim targu w Krakowie notowano następujące ceny: Ziemniaki 1 kg. od 11 do 12 gr buraki 1 kg. 15 gr, karpiele sztuka 8 do 15 gr, mleko zbierane 1 litr 25—28 gr. mleko niezbierane 1 litr 32—95 gr. masło 1 kg. 4,— 450 zł. ser 1 kg. 80—00 gr jaja kopa 10.50 — 11 zł. jaja szt 18—19 gr kura 4—7 zł. kaczka żywa 4—6 zł gęś żywa 6—10 zł. indyk 8—12 zł. Pszenica dworska 30—31, targowa 28.50 — 29 żyto pozn. 26 50—21 targowe 25—25 50, owies targowy na paszę 24—25, jęczmień browarniany 26—28, na krupy 24—25, kukurydza węgierska 28—30, fasola biała 39, siano zwyczajne krąk. 7.50—8, koniczyna pastewna 11—12 słoma żytnia na sieczkę 5.10—5.50.

Współdzielnie rolnicze wolne od podatku majątkowego. Ministerstwo Skarbu orzekło, że współdzielnie rolniczo handlowe, o ile mają charakter spożywczy i są zasilane przez Skarb Państwa, winne być zwolnione od podatku majątkowego.

Śmiertelny wypadek bluźniercy. Gazeta pomorska donosi o pewnym robotniku, który w swej bezdennej głupocie zrywał pewnego razu będąc na przechadzce, figury Chrystusa z krzyżów, wieszał je odwrotnie nogami do góry lub rzucał je do trawy. Przypadek chciał, że nim stanął przed sądem za bluźnierstwo, zabity został we fabryce. Pochwyciła go maszyna i głowa jego rozmiażdżona została pomiędzy dwoma kołami.

Zapotrzebowanie robotników do Francji. Państwowy urząd pośrednictwa pracy przyjmuje zgłoszenia górników, robotnic rolnych, mydlarzy i olejarzy do Francji.

Przeniesienie, Stanisław Olszewski, kierownik Ekspozytury starostwa spisko orawskiego w Jabłonce na Orawie został przeniesiony do starostwa w Brzesku.

Na bursę gimn. w N. Targu złożyła kancelarja WP. Rejenta Horaka 20 zł.

Pani J. Kłakowa żegna się z Obywatelami Białego Dunajca i dziękuje im za okazywaną zawsze życzliwość i uprzejmość.

Odp. Red WP. J. Kłakowej. Wiersza nie umieścimy, bo nam brakuje miejsca.

P. Kula w Ameryce. Nie możemy wierszyka umieścić, bo jeszcze jest nie dość kształtny Cieszymy się, że Pan tak żywo czuje przywiązanie do stron rodzinnych i całej Ojczyzny. My wszyscy Podhalańcy tak głęboko kochamy tę naszą biedną ziemię rodzinną. Z powrotem niech się Pan zatrzyma — szczerze radzimy — aż się u nas lepsze stosunki ułożą. Serdecznie pozdrawiamy.

Czytelnikowi z Poronina: Sprawę tę omawia szerzej zamieszczony „list z Krakowa“. O zakup większej ilości „Godów“ Feliksa Gwiżdża stara się ognisko krak. Związku Podhalan — gdy osiagnie rezultaty, zaraz Wam doniesiemy. Pozdrawiamy Was serdecznie.

Orawiakowi. Ze wszelkich listów chętnie bardzo korzystamy. Dziękujemy za pamięć i prosimy o dalszą współpracę.

P. A. Palczewskiej Gazetę posyłamy, na rachunek zaczekamy. Prosimy o miejscowe korespondencje.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ważne dla rolników!

Spółdzielnia „Podhale“ w Nowym Targu

posiada na składzie i sprzedaje po przystępnych cenach

Tomasynę

marki „GWIAZDA“

o gwarantowanej zawartości 13 — 15% kwasu fosforowego.

Przy większych ilościach oraz Kółkom rolniczym udziela się opustu i kilkumiesięcznego kredytu.

KOMIT. KOSCIELNY w GRONKOWIE

uprasza

Szan. Braci i Sióstr w Chrystusie o łaskawe datki na budowę nowego kościoła, gdyż jest mała kapliczka, mieści tylko jeden ołtarzyk.



Kawę Cejlońską, herbatę rosyjską, sok malinowy, cukier, mąkę, szczotki, mydło, farby, świece kościelne, naftę, oliwę, szkła do lamp — i t. p. artykuły —

poleca

Adam Zapiórkowski

Nowy Targ, Rynek 13.

Realność

w Czarnym Dunajcu, obejmująca budynki mieszkalne i gospodarcze, w Rynku głównym położone oraz grunt w obszarze około 5 morgów jest **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość w kancelarji adwokata Dra Tadeusza Dąbrowskiego w Czarnym Dunajcu.

Ludowy Bank Spka Akcyjna w Jabłonce na Orawie

Celem uzupełnienia kapitału akcyjnego wypuszcza powyższa Spółka 1500 (tysiąc pięćset) akcyj imiennych nominalnej wartości po zł. 10 (dziesięć)

Każdy dotychczasowy akcjonarjusz ma prawo na zakup tyle nowych akcyj, ile akcyj I emisji posiadał, — po cenie zł. 13. Ewentualną nadwyżkę może nabyć po cenie zł. 16.

Nowy akcjonarjusz płaci za każdą akcję zł. 16.

Przy subskrypcji wpłaca akcjonarjusz zł. 8 a resztę t. j. dalszych zł. 8, do dnia 28. lutego 1925.

Subrypcja kończy się dnia 31. grudnia 1924.

Bank założony w roku 1907 posiada dotychczas kapitału akcyjnego zł. 10.000 = 1000 akcyj á 10 zł. oraz fundusze rezerwowe w kwocie 5 335.61 zł. razem 15,335.61 zł.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo przy ewentualnie nadliczbowej subskrypcji przyjęcia udziału według swego uznania.

Jabłonka 30. października 1924 r.

Dyrekcja.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Barke w Nowym Targu.